Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok IV. Nowogródek, Sroda 4 czerwca 1930 r. Cena 20 gr. Nr. 128 (842)

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA Wydrukowano 2000 egz. W NOWOGRÓDKU

ŻYCIE NOWOGRÓDZKIE

DZIENNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI NOWOGRODZKIEJ

Na co Briand czeka?

Rządy Europy, reprezentujące przeszło 400 miljonów ludności, rozważają w obecnej chwili bardzo ważny problem odpowiedzi, jaką mają dać na notę francuskiego ministra Brianda. Jest to decydujacy moment — jak mówi Briand — dla Europy.

Nota Brianda proponuje utworzenie Związku Państw Europejskich, któryby za pomocą perjodycznych, lecz częstych wspólnych konferencyj i stale urzędującego sekretarjatu załatwiał sprawy dotyczące wyłącznie politycznego i ekonomicznego życia europejczyków. Związek Państw Europejskich nie byłby wcale na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, lub Kanady albo Brazylji. W Związku Europejskim każde państwo bezwzględnie zatrzyma swą nienaruszalną suwerenność. Związek będzie się tylko starał, aby tę suwerenność ubezpieczyć, zachować i uczynić ją jaknajkorzystniejszą dla społeczeństw europejskich.

To też 26 państw z całą powagą odnosi się do tej idei i szykuje odpowiedź, którą mają nadesłać nie później jak do 15 lipca b. r.

Idea ta może jeszcze nie jest tak bardzo popularną w Europie, co niektórzy politycy mylnie uważają za dowód, że europejski grunt nie jest jeszcze przygotowany na jej przyjęcie. Przyszła ona z góry, od rządu, a nie z dołu, od ludu. Ludzie przywykli uważać za doniosłe to, o co lud walczy, a o Pan-Europeizm lud jeszcze nie walczy. Ale niemniej idea ta jest wartościowa i zapowiadająca znaczne korzyści. Zdają sobie z tego doskonale sprawę ministrowie spraw zagranicznych i wiedzą, że chociaż od ich odpowiedzi nie zależy może — jak Briand się wyraża —„szczęście Europy" — to jednak los miljonów mieszkańców tej części swiata jest ściśle związany z przyjęciem, lub odrzuceniem tej historycznej propozycji.

Z wyjątkiem Anglji, która, jak już oświadczył minister Amery, do związku nie przystąpi, z powodu tego, że jest związana z Dominjami swemi, spodziewają się, że odpowiedź państw będzie twierdząca.

I słusznie.

Biorąc przykład z nowszych i później zorganizowanych społeczeństw nie można nie uznać, że najsilniejszemi i najbardziej prosperującemi są te części świata, które zjednoczyły się w jeden wspólny Związek. Najmniej zaś szczęśliwe ekonomicznie i politycznie są te części świata, w których społeczeństwa są rozdzielone i niczem nie złączone, jak w Europie i Azji. Rodak Brianda Monteskjusz, jeszcze w pierwszej połowie XVIII wieku w swoim „Esprit des lois" zauważył, że pewne części świata mają nietylko wspólny klimat, ale przez to i wspólne wyłącznie kwestje natury ekonomicznej i politycznej. I te właśnie kwestje same najlepiej rozumieją i same powinny załatwiać.

Liga Narodów jest zbytnio obciążona pracą i sprawami całego świata. Czy to spór o granice w Chinach, czy to prawa wolnych miast, lub zatarg Urugwaju z Paragwajem, dyplomaci Ligi muszą się tem zająć. Mając więc własny organ, zajmujący się wyłącznie sprawami państw europejskich, którybv współpracował z Ligą, społeczeństwa Europy załatwiałyby swe kwestje sporne przez ludzi specjalnie do tego wybranych i upoważnionych. Ulżyłoby to wielce Lidze tem, że przejęłoby z jej rąk specyficzne kwestje Europy, jak zabezpieczenie granic, taryfy, tranzyt, normalizację pracy i hygienę i t. p. problemy życia społecznego Europy. A wszak w Europie jest najwięcej sporów, nieporozumień i niesnasek, które tylko Europejczycy z iście europejską mentalnością znają i sami najlepiej potrafią im zaradzić. Czyż dygnitarzowi Japonji lub Brazylji, pracującemu w Lidze, mogą być znane tak dokładnie interesy i fatalne położenie ekonomiczne Europy i czyż mogą go tak dalece obchodzić jak właśnie europejskiego dyplomatę zasiadającego w Związku Państw Europejskich.

Związek Państw Europejskich byłby właśnie tym lekarzem specjalistą od chorób specyficznie europejskich i od niego możnaby się spodziewać głębszego zainteresowania i radykalnej pomocy. W tem tkwi główny cel tego Związku.

Nie będzie on również konkurencją dla Ligi Narodów jak Pan-Europeizm hrabiego Coudenhove, który dążv do Związku Stanów Europejskich na wzór innych. Przyzwyczajone od setek lat do suwerenności narody europejskie niechętnie zdadzą ją w ręce jednego Rządu, co zresztą jest zupełnie zbyteczne. Mogą żyć w zgodzie i załatwiać swe spory i polepszyć swój byt ekonomicznie, zatrzymując swą suwerenność. Lidze zaś pozostawiłby Związek szerokie sprawy, dotyczące świata całego.

Fakt że Związek Europejskich Państw miałby na celu poprawę ekonomiczną Europy, potęguje doniosłość tej idei. Europa musi się sama zabrać do polepszenia swego losu. Liga Narodów przy całej swej gorliwości tego nie uczyniła i nie uczyni. I to, że ministrowie spraw zagranicznych spotykają się kilka razy do roku w Genewie też tej sprawy nie załatwi. To jest problem wyłącznie europejski. Tak jak istnieją problemy wyłącznie amerykańskie, o czem amerykanie dobrze wiedzą i co im wychodzi na korzyść, tak też istnieją kwestje wyłącznie europejskie i ten polityk, który sobie zdaje sprawę z opłakanego położenia starej Europy, nie da Briandowi długo czekać na przychylną odpowiedź.

J. Sobiesz.

Obrady międzynarodowego kongresu wierzycieli

WIEDEŃ 3.VI. Wczoraj w południe rozpoczęły się we Wiedniu obradv Międzynarodowego Kongresu Wierzycieli.

O celach i zadaniach kongresu obszerny referat wygłosił radca komercjonalny, dr. Leopold Berg.

Kongres został zwołany przez austryjacki Związek wierzycieli z okazji 60-lecia istnienia związku i będzie obradował do 3 czerwca.

Tematem obrad są kwestje reformy prawa o niewypłacalności, zwłaszcza postępowania ugodowego i konkursowego, dalej sprawy ubezpieczenia kredytów, ewidencji kredytów i niewypłacalności, oraz sprawy wywiadu kredytowego.

Wyniki obrad zapewne przyczynią się do ujednostajnienia przepisów, ułatwiając obrót międzynarodowy.

W Anglji zanosi się na zmiany w gabinecie.

LONDYN, 3. 5. „Daily Herald" donosi, że w niedzielę odbyła się w Chequers ważna i długa narada Snowdena, Hendersona i innych ministrów z premjerem Mac Donaldem.

Między innemi omawiana była sprawa bezrobocia i sprawa rolnictwa.

Ministrowie rozważali również stanowisko pewnych posłów lewego skrzydła Partji Pracy.

Przypuszczają ogólnie, że w łonie rządu nastąpią niebawem ważne zmiany, może w ministerstwie handlu, górnictwa oraz rolnictwa. Dziennik spodziewa się ustąpienia ministra rolnictwa Noela Buxtona ze względów kuracyjnych.

Inne dzienniki są zdania, że dotychczasowy minister bezrobocia będzie musiał szukać sobie nowej posady.

Koniec sławy Ludendorfa

WIEDEŃ, 2.VI. „Neue Freie Presse" zamieszcza szereg artykułów Winstona Churchilla, byłego pierwszego lorda admiralicji i ministra wojny na temat bitwy pod Tannenbergiem. Z ogromną znajomością materjału faktycznego występuje lord Churchill przeciwko legendzie, jakoby bitwę pod Tannenbergiem wygrał gen. Ludendorf.

Lord Churchill dowodzi, że właśnie Ludendorf był tym, którego rozkazy umożliwiłyby Rosjanom wydostanie się z pułapki, gdyby nie gen. Francois, który wbrew rozkazom wydanym przez Ludendorfa dokonał ostatecznie—narażając się na niebezpieczeństwo i karę za nieposłuszeństwo—osaczenia i zniszczenia w zupełności armji rosyjskiej. Plan do całej kampanji wypracował nie gen. Ludendorf, lecz gen. Hoffman.

Konflikt francusko-włoski

PARYŻ 2,6. Wedle doniesienia „Chicago Trybune" przyszło w porcie Bizerta do poważnego konfliktu francusko-włoskiego. Mianowicie francuskie władze wojskowe zauważyły w ostatnich dniach włoski okręt, który czynił w porcie studja hydrograficzne. Kapitan okrętu włoskiego został natychmiast aresztowany. — Usprawiedliwiał się on tem, że stracił drogę wskutek mgły.

O pomoc dla Nowogródczyzny

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W dniu wczorajszym minister Rolnictwa dr. Janta-Połczyński przyjął wojewodę Nowogródzkiego p. Beczkowicza, który przedstawił p. ministrowi stan zniszczenia w skutek burzy gradowej w powiatach: Stołpeckim, Baranowickim, Nieświeskim i Nowogródzkim, oraz motywował konieczność przyjścia z pomocą ludności, co zostało wyrażone obszernie w memorjale, który został wysłany do Warszawy.

Gen. Sławoj Składkowski min. Spraw Wewnętrznych

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał w dniu dzisiejszym nominację p. gen. Sławoj-Składkowskiego powołującą go na stanowisko ministra spraw wewnętrznych.

Równocześnie P. Prezydent podpisał dekret dymisji dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych p. Józewskiego, który odchodzi na stanowisko wojewody wołyńskiego.

Minnister Spr. Zagr. Włoch przyjeżdża do Polski

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W dniu 9 b. m. nastąpi dawno zapowiedziany przyjazd do Polski ministra spraw zagranicznych Włoch Grandiego.

P. minister Grandi bawić będzie w Polsce, jako gość rządu polskiego. Pobyt jego w Polsce potrwa kilka dni.

W dniu wczorajszym w związku z przyjazdem min. Grandiego, min. Zaleski odbył dłuższą konferencję z posłem włoskim Martin-Franklinem.

Odprężenie w kredycie rolnym

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

W zakresie zapotrzebowania kredytu krótkoterminowego nastąpiło na wsi pewne odprężenie:

Rolnicy nie uzyskali wprawdzie nowych większych pożyczek, ale banki i urzędy skarbowe udzielały dość liberalnie prolongant przypadających płatników.

Zadłużenie rolnictwa ma jednak tendencję rosnącą, z powodu tych prolongat, jak i kredytów towarowych. Instytucje kredytu długoterminowego wystawiły ostatnio na licytację znaczną ilość posiadłości ziemskich z tytułu nieopłacanych rat procentowych i umorzeniowych.

Pożegnanie min. Józewskiego

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj o godz. 12 w południe odbyło się w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pożegnanie ustępującego na własne żądanie min. Józewskiego i powitanie nowego ministra gen. Sławoj Składkowskiego. Przemówienie wygłosił podsekretarz stanu pułk. Pieracki. Min. Józewski wraca na stanowisko wojewody wołyńskiego.

Przyjazd posła Patka

(Telefonem od wł. kor. z Warszawy)

Poseł polski w Moskwie min. Patek w tych dniach przyjeżdża do Warszawy w sprawach służbowych i zabawi w Warszawie około tygodnia.

Konferencja finansowa

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj w Prezydjum Rady Ministrów o godz. 11 przed południem odbyło się posiedzenie specjalnej komisji finansowej pod przewodnictwem Prezesa Rady Ministrów pułk. Sławka z udziałem ministra Skarbu Matuszewskiego, obu wiceministrów oraz przedstawicieli komisji finansowej warszawskiej.

Wycieczka oficerów japońskich

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Wczoraj przybyła do Warszawy wycieczka oficerów armji japońskiej pod przewodnictwem pułk Sztabu Generalnego Natsano. Wycieczka zwiedziła szereg objektów wojskowych, przyjmowana gościnnie przez korpus oficerski 1 pułku szwoleżerów, 21 i 32 pułk piechoty. Z Warszawy wycieczka udaje się do Berlina.

Zmniejszenie liczby bezrobotnych

(Tel. od wł. kor. z Warszawy)

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego w okresie od 1—31 maja r. b. liczba bezrobotnych w Polsce uległa silnemu zmniejszeniu o dalsze 2 tysiące ludzi. Jak się okazuje spowodowane zostało rozpoczęciem sezonu rolnego.

Ghandi zrzuca z siebie odpowiedzialność za gwałty

LONDYN 3.6. „Daily Herald" zamieszcza depeszę z Simli, że Gandhi wysłał z więzienia nowy list do wicekróla, w którym wyraża ubolewanie z powodu gwałtów, jakie wynikły w związku z kampanją cywilnego nieposłuszeństwa. Gandhi zrzuca odpowiedzialność za nie i zapewnia, że jego zwolennicy są zdecydowani do kontytuowania taktyki biernego oporu.

„Times" jest zdania, że oprócz formalnego potwierdzenia, Gandhi nie otrzyma odpowiedzi na swój list, bo władze nie mają, jak się zdaje, ochoty wdawać się w rokowania ustne lub piśmienne, jak długo kampanja biernego oporu nie będzie stłumiona.

Sąd napiętnował „cudotwórcę" Zeileisa--jako szarlatana

BERLIN 3.VI W tutejszym sądzie cywilnym zapadł dziś wyrok w ciekawym procesie, wytoczonym przez znanego lekarza „cudotwórcę" Zeileisa, przeciw profesorowi uniwersytetu berlińskiego d-rowi Lazarusowi.

Ten ostatni udając pacjenta, zgłosił się swego czasu do lecznicy Zeileisa w Gallsbach, gdzie Zeileis postawić miał fałszywą djagnozę, stwierdzającą, że prof. Lazarus cierpi na katar szczytów płucnych.

Zeileis oskarżył prof. Lazarusa, żądając równocześnie od sądu zakazania prof. Lazarusowi rozpowszechniania ujemnej oceny jego cudotwórczych metod leczniczych. Sąd oddalił skargę Zeileisa i tem samem napiętnował cudotwórcę jako szarlatana.

Francuzi zajęli statek włoski pod zarzutem szpiegostwa

PARYŻ 3.VI. Pisma podają niemiłe zajście między władzami portowemi we francuskim porcie Bizerta (wybrzeże afrykańskie), gdzie zatrzymano pewien statek włoski, dokonujący niedozwolonych na tym obszarze pomiarów.

Kapitan zatrzymanego statku włoskiego usprawiedliwia się faktem, że z powodu mgły stracił orjentację. Dotąd brak ściślejszych wiadomości w tej sprawie.

B. działacz PPS. lewicy rozstrzelany w Mińsku

MIŃSK, 3. 5. W Mińsku rozstrzelano trzy osoby a mianowicie: Wasyla Bogdańca, Arkadjusza Trofimowicza, oraz Ignacego Wilka z Wilna — Ignacy Wilk był znanym działaczem PPS—Lewicy w Wilnie i mężem zaufania tego stronnictwa — pod zarzutem roboty antypaństwowej. Wilk był nawet aresztowany przez nasze władze. Dn. 6 marca po nieudanych wystąpieniach posłów komunistycznych Wilk opuścił szeregi partji PPS. lewicy, następnie przyczynił się znacznie do zdemaskowania wywrotowej roboty posłów Gręckiego i Dworczanina z Białoruskiego Robotniczego Włościańskiego Klubu.

W maju rb. Wilk przekroczył granicę i udał się do Mińska celem odwiedzenia swej rodziny. Władze GPU. aresztowały Wilka i wespół z innymi oskarżonemi o działalność antysowiecką skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonany został wczoraj.

Z za kulis dyplomacji sowieckiej

(G. Z. Biesiadowski. Pamiętniki dyplomaty sowieckiego. Przekład autoryzowany Aleksego Leszka Lasińskiego. Poznań, skład główny Poznańska Spółka Wydawnicza)

Niedawno ukazały się w tłumaczeniu na język polski pamiętniki b. dyplomaty sowieckiego G. Z. Biesiadowskiego. Treść tych pamiętników odkrywa tajniki sowieckiej dyplomacji, nierzadko rzuca jaskrawe światło na działalność sowieckich przedstawicielstw w Polsce, ściśle związaną z dziejami ostatnich lat jedenastu. Względy powyższe skłoniły nas do szerszego omówienia i streszczenia pamiętników Biesiadowskiego, gwoli zapoznania społeczeństwa z rzeczywistością sowiecką z poznania społeczeństwa z rzeczywistością sowiecką z jej zagranicznemi refleksami. Pamiętniki Biesiadowskiego omówimy w cyklu, złożonym z trzech artykułów. *(Red.)*

„Lato 1920 roku.
„Jasny słoneczny dzień.
„W dole, za nasypem kolejowym, falują nieskończone rzędy kłosów. Lekki wiatr czerwcowy uderza o źdźbła, przygina je ku dołowi, miękko przetacza się po polu i ginie w oddali za srebrną wstęgą Wisły, w polach kartoflanych"...

Zaczyna się to, jak romans. I czyta się „Pamiętniki dyplomaty sowieckiego", jak romans —tylko nie ten—pełen jasnego słońca i powiewów wiatru, ale jak romans kryminalny, pełen zaduchu krwi i zbrodni.

Biesiadowskij, który w sposób „gimnastyczny" — poprzez mur opuścił z głośnym skandalem gmach ambasady sowieckiej w Paryżu przy rue de Grenille nie był, oczywiście, dyplomatą „urodzonym". Był „lewym eserem" (lewica socjalistów rewolucjonistów ros.) i po rewolucji zajmował głównie stanowiska gospodarcze. Pamiętniki jego zaczynają się w chwili, gdy partja, do której należał Biesiadowskij, ma się połączyć z partją komunistyczną. Ułani polscy walczą pod Perejasławiem, a na naradzie gubernjalnych przedstawicieli, jeden ze wspólpartyjników Biesiadowskiego projektuje, zamiast połączenia z komunistami — wszczęcie na tyłach walki zbrojnej z nimi, w imię obrony chłopów.

Do tego nie doszło. „Lewi eserzy" wsiąkli w partję komunistyczną. Biesiadowskij został prezesem gubernjalnego komitetu gospodarczego w Konstantynogradzie.

Piękna to była gospodarka.

Na 24.000 mieszkańców tego miasta było 2.000 urzędników tego komitetu. To znaczy — co 12 mieszkaniec był urzędnikiem jednego tylko komitetu gospodarczego. Urzędnicy przymierali z głodu, to też łapownictwo (funt cukru, parę funtów mąki) było nie do wykorzenienia. Ze te drobne, żebracze łapówki urzędników rozstrzeliwano. Jak pracowała „czeka" o tem powiedział jej prezes Iwanow: — Co piątek rozpatrujemy obecnie około trzystu spraw i rozstrzeliwamy około stu osób. — Co sobotę, wieczorem, jest tu u nas, na podwórzu istne piekło. Skazanych wsadzają do suteryny w tamtej oficynie, a stamtąd prowadzą przez podwórze do piwnicy, gdzie ich rozstrzeliwują. Krzyki jak w rzeźni.

Biesiadowskiego niepodobna chyba podejrzewać o „zgęszczanie barw": przecież część odpowiedzialności i na niego spada.

Ale wzmianki, rozsiane na temat „czerwonego teroru" są wyraziste. Oto, Jakowlew, kierownik ukraińskiego urzędu do spraw zagranicznych, b. sztabskapitan carskiego lotnictwa, syn bogatego kupca, rozstrzelał własnego ojca.

W Odesie—wzmiankuje autor pamiętników na innem miejscu — rozstrzelano 5.000 ludzi w ciągu 3-ch miesięcy.

Niejaka Eugenja Bosz „psychopatka seksualna" w r. 1919 w Astrachaniu poleciła rozstrzelać i utopić kilka tysięcy robotników za to tylko, że przystąpili do strajku.

„Burżuj" europejski nie posiada dość wyobraźni, by objąć nią takie zjawiska.

Karjerę „dyplomatyczną" rozpoczął Biesiadowski w Wiedniu. Świat jeszcze nigdy nie widział takiej „dyplomacji", jak ta, którą opisuje Biesiadowski. Bombiści, zbrodniarze, szpiegowie i agitatorzy wywrotowi, podsycający wszelkie antagonizmy, gdziekolwiek się one objawiają. Opłacani są carskiemi banknotami, drukowanymi bez ceremonji w Kremlu, przysyłanymi w pakach pudowych w „walizach dyplomatycznych". Czasem dostaną trochę drogich kamieni, czasem — jakieś przemycane w tychże walizach środki aptekarskie. Dochody czerpią również ze sprzedaży różnych sfałszowanych dokumentów. Tylko „góra" otrzymuje z Moskwy dolary i funty. Niżsi agenci i zwykli urzędnicy muszą się zadowolnić carskiemi storublówkami, które na giełdzie pokątnej miały jednak jakiś kurs. „Robotę" prowadzi się głównie na Bałkanach. Dziełem tych „dyplomatów" jest wysadzenie soboru w Sofji, zginęło wtedy pareset osób.

Maszyny piekielne do tej „roboty" nadesłane zostały do Sofji z Wiednia. Brał w tem udział niejaki Jarosławskij, również „dyplomata" z misji sowieckiej w Wiedniu. Dowiedziawszy się o efekcie swej „roboty", porzucił służbę, pozostawiając list, że milczeć będzie, jak grób. Ale bolszewicy nie w ciemię są bici. Wiedzą, że najlepiej milczą umarli, otruto go w Berlinie.

„Dyplomaci" ukraińscy zwłaszcza Szumskij (był potem na placówce w Warszawie) parli wówczas do wojny „prewencyjnej" z Polską. Oto, jak ich przekonywał o konieczności tej wojny Rusin galicyjski Nazaruk: „To z dwóch państw — Polska albo Moskwa, które weźmie w swe ręce dążenia ukraińskie, mające na celu zjednoczenie Ukrainy otrzyma najwyższy atut polityczny w postaci „irredenty" ukraińskiej. (str. 45).

Nazaruk obawiał się „rozumnej polityki marsz. Piłsudskiego". Sprawa wojny z Polską była poważnie rozpatrywana przez „dyplomatów" ukraińskich w lipcu 1922 roku.

Jako argument za wojną służyły „dokumenty" dostarczone przez Łoganowskiego, agenta „czeki" z Warszawy o rzekomej zmianie dyzlokacji wojsk polskich w kierunku granicy sowieckiej. Dokumenty, jak się okazało, były sfałszowane. Sowieckie władze centralne odrzuciły projekty Szumskiego, popierane przez wodza naczelnego Frumzego.

W lipcu 1922-go roku nikomu chyba w Polsce przez myśl nie przeszło, że groziła nam wojna „prewencyjna" do której parli awanturnicy i fałszerze dokumentów.

U schyłku swej karjery wiedeńskiej dowiedział się Biesiadowskij od Goldsztejna, z zawodu akuszera, w owym zaś czasie kierownika „robót" poufnych na Bałkanach, że „pomysły bałkańskie" kosztowały tylko 15 milj. dolarów. Goldsztejn był zdania, że to tanio: komisja Łomonosowa (zakupy taboru kolejowego dla Rosji) kosztowało 300 milj. rubli w złocie (około 150 milj. dolarów) i wszystko poszło na marne.

Tak pracowali „dyplomaci" sowieccy w Wiedniu i na Bałkanach.

Najciekawsza dla nas jest oczywiście, ta część pamiętników, która dotyczy pobytu Biesiadowskiego w Warszawie. Ale o tem w następnym numerze.

Bankructwo dziennika o miljonowym nakładzie

LONDYN, 3.VI. W komentarzu do fuzji dzienników liberalnych „Daily News" i „Daily Chronicle" w Londynie pisze „Daily Mail" o upadku „Daily Chronicle" i zaznacza, że dziennik ten nie mógł wytrzymać gwałtownej konkurencji. Sir Robert Donand, który od roku 1902 do 1918 był naczelnym redaktorem „Daily Chronicle", oświadcza, że koniec dziennika jest największą tragedją na Fleetstreet, dzielnicy dziennikarskiej Londynu. Nigdy dotychczas nie musiał przestać wychodzić dziennik, mający około miljona nakładu. Świadczy to o ciężkich warunkach konkurencji w dziedzinie dzienników nowoczesnych.

Uznanie dla prof. Brucknera

BERLIN 3.VI. Wczoraj w poselstwie polskiem w Berlinie sekretarz poselstwa p. Smolik wręczył prof. Aleksandrowi Brüknerowi dyplom i czek na 10 tyś. zł. z racji przyznania nagrody literackiej m. Łodzi. Jak wiadomo bowiem Al. Brükner jest prof. Uniwersytetu w Berlinie.

Z frontu gosdodarczego

Sezonowy spadek bezrobocia. Jak się zapowiadają tegoroczne urodzaje? Sytuacja na rynku pieniężnym

Łódź w czerwcu

Położenie gospodarcze jest w dalszym ciągu niezmiernie ciężkie. Zachodzące na niektórych odcinkach życia gospodarczego pewne objawy poprawy są wynikiem normalnego o tej porze ożywienia sezonowego; rozmiary jednak tego ożywienia są w roku bieżącym niewielkie i niewspółmierne do normalnego sezonowego wzmożenia w latach ubiegłych, że nadzieje poważniejszej poprawy sytuacji, w chwili bieżącej nie znajdują uzasadnienia w objektywnej ocenie sytuacji.

Na rynku pracy nastąpiła w kwietniu i maju pewna poprawa. Krzywa bezrobocia, która wykazywała dotychczas stały silny wzrost osiągnęła swoje maksimum w roku bieżącym dopiero w 3-im tygodniu marca, przyczem maksimum to wynoszące w r. b. 296 tys. bezrobotnych było znacznie wyższe od zeszłorocznego maksimum, które wyniosło w grudniu r. ub. 185 tys.

Podczas, gdy normalnie w marcu obserwujemy już pewien spadek bezrobocia w roku bieżącym, spadek ten rozpoczął się dopiero w kwietniu. Ostatnie dane statystyczne wykazują na dzień 10 maja 236 tys. bezrobotnych, a więc spadek o 33 tys. w porównaniu z maksimum marcowym. Procentowo spadek ten wynosi jednak zaledwie około 12 proc., co w porównaniu z wynoszącym w tym samym okresie roku ub. około 34 proc. spadkiem bezrobocia wskazuje na słabe tempo likwidacji bezrobocia, jak i niewielkie rozmiary tegorocznego wzmożenia sezonowego.

Zrozumiałe zainteresowanie wywołuje kwestja tegorocznych zbiorów.

Według dotychczasowych danych G. U. S, stan zasiewów ozimych w końcu kwietnia przedstawiał się następująco:

	pszenica	żyto	jęczmień	rzepak	koniczyna
wojew. Warszawskie	3,9	3,8	3,6	3,7	3,6
Łódzkie	3,8	3,7	3,5	3,5	3,6
Kieleckie	3,7	3,8	3,6	3,7	3,5
Lubelskie	3,9	4,0	3,8	3,7	3,5
Białostockie	3,8	3,8	3,5	3,4	3,5
Wileńskie	3,4	3,6	3,0	3,5	3,3
Nowogródzkie	3,5	3,8	3,5	3,5	3,3
Poleskie	3,3	3,7	—	3,3	3,4
Wołyńskie	3,8	3,9	3,6	3,7	3,6
Poznańskie	3,7	3,7	3,5	3,6	3,4
Pomorskie	3,7	3,8	3,6	3,4	3,4
Śląskie	3,7	3,8	3,5	3,4	3,5
Krakowskie	3,7	3,8	3,6	3,6	3,6
Lwowskie	3,7	3,8	3,5	3,6	3,3
Stanisławowskie	3,6	3,8	3,5	3,6	3,4
Tarnopolskie	3,9	4,0	3,5	3,7	3,5

Przeciętny dla	pszenica	żyto	jęczmień	rzepak	koniczyna
polski w kwietniu 30 r.	3,8	3,8	3,5	3,6	3,5
" " " 29 r.	3,1	3,3	2,9	3,0	3,1

(oznaczenie stopni: 5—stan wyborowy, 4—dobry, 3 — średni, 2—mierny, 1—zły).

Ostatnie dodatkowe wiadomości z pierwszych dni maja stwierdzają nieznaczne polepszenie stanu zasiewów dla pszenicy i jęczmienia; stan żyta pozostał bez zmian.

Większe polepszenie notowano w województwach południowych, szczególnie w stanisławowskim i tarnopolskim, w innych wojew. bez zmian; wojew. natomiast białostockie, wileńskie, nowogródzkie wykazują nieznaczne pogorszenie.

Rzecz oczywista powyższe dane mogą ulec jeszcze poważnym zmianom i nie przesądzają bynajmniej ostatecznych rezultatów zbiorów, w każdym jednak razie nieurodzaj w roku bieżącym w Polsce jest wykluczony, a nawet należy oczekiwać więcej niż przeciętnych zbiorów.

Ogólny bilans tegorocznej produkcji zbożowej będzie zależał naturalnie od cen, które jak dotychczas kształtują się niekorzystnie. Wiadomości nadchodzące z rynków zbożowych o tegorocznych urodzajach w najważniejszych krajach produkujących zboża brzmią niejednolicie i nie pozwalają dotychczas na wyrobienie jasnej opinji.

O ile się rozchodzi o rozwój sytuacji w Polsce, to koła rolnicze obawiają się nadmiernej podaży zboża bezpośrednio po żniwach, co mogłoby katastrofalnie wpłynąć na kształtowanie się cen, a tymczasem na finansowy rezultat tegorocznej kampanji zbożowej. Dlatego też postulaty sfer rolnych, wskazując na ogromne płatności rolników, przypadające na jesień z tytułu prolongowanych pożyczek banków państwowych i należności podatkowych, domagają się skonwertowania długów rolnictwa i rozłożenia ich na długoterminowe spłaty. Postulat ten zasadniczo słuszny i konieczny mógłby być zrealizowany tylko w wypadku uzyskania kredytów zagranicznych na ten cel.

O ile rokowania prowadzone przez Bank Rolny o uzyskanie kredytów długoterminowych w Anglji zostaną pomyślnie sfinalizowane i konwersja długów zostanie dokonana spodziewać się można odprężenia w niezmiernie ciężkiej dotychczas sytuacji rolnictwa polskiego. Panująca do niedawna płynność na krajowym rynku pieniężnym wykazuje pewne osłabienie. Dowodem tego jest lekka zniżka kursu listów zastawnych i akcyj na giełdach krajowych w ostatnim tygodniu maja.

To pogorszenie płynności pozostaje w związku przyczynowym z emisją pożyczki budowlanej w wysokości 50 milj. zł. Suma ta naogół niewielka przy małej pojemności naszego rynku pieniężnego wywarła, jednak swój pływ i spowodowała pewne osłabienie płynności.

Rzecz zrozumiała, iż zgodnie z swem przeznaczeniem sumy wyciągnięte z obiegu przez pożyczkę budowlaną wrócą do obiegu z powrotem i wpłyną temsamem na poprawę płynności we właściwym czasie. Fakty powyższe dowodzą jednak niewielkiego stopnia płynności naszego rynku pieniężnego.

Na zjawisko to wskazywali niektórzy przedstawiciele sfer gospodarczych na naradzie u pana Ministra Handlu i Przemysłu, przypisując płynność panującą na rynku w dużej mierze realizacji funduszów skarbowych, które leżały dotychczas w Banku Polskim i przestrzegając przed zbytniem przecenianiem stopnia płynności.

Obecnie wyżej wspomniane fakta są potwierdzeniem tej opinji.

M. W.

Lida

Atak gazowy na Lidę

Impreza pokazowa na zakończenie Tygodnia Lotniczego, mająca się odbyć w Lidzie w dniu 25 maja odbyła się 1 czerwca.

Punktualnie o godzinie 12-ej ulice miasta Lidy zostały zajęte przez oddziały wojska, uzbrojone w karabiny, które usiłowały wyrzucić nieprzyjaciela zajmującego już większą połowę miasta.

Wspaniałym był widok kiedy podczas walki piechoty na ulicach ukazało się kilka aeroplanów przelatujących tuż nad miastem i rzucających bomby gazowe (świece dymne), wskutek czego całe miasto zostało pogrążone w dymie.

Akcją kierował oficer gazowy 77 p. p. por. Kossecki, który wraz z zarządem Powiatowego Komitetu L. O. P. P. przeprowadził z wielkiem powodzeniem tą imprezę pokazową, której przyglądały się całe tłumy publiczności.

Polski Czerwony Krzyż — to obowiązek nieustannej pracy dla dobra wszystkich, którzy cierpią

Nie było nas--był las...

„Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las — powtarzano dawniej... Dziś się trochę zmieniło i—jak słusznie zauważył pewien nieglupi chłopek — może się zdarzyć i tak, że my będziemy—ale lasu nie będzie. W każdym razie dążymy do tego pełnym gazem. Dwa, najbardziej krańcowe, kierunki społeczne podały sobie zgodnie ręce w dziele zniszczenia: część lasów sprzątnął za czasów „swobody" oszalały, zbolszewiczony tłum chłopów—resztę—w tempie wolniejszem, ale nie mniej skutecznem—trzebią sami właściciele, a zwolennicy tradycji, tytułów i szlachetczyzny. Być może czynią to z wielkiego umiłowania tradycji, bo od lat już się przytrafiało, że jaśnie wielmożny dziedzic z kupcem leśnym byli niczem dwaj bracia sjamscy i kochali się ogromnie, tak, że nieraz, z onej wielkiej miłości, dziedzic ustąpił miejsca kupcowi i szedł na świeżą trawkę po wyciętym lesie, a pan kupiec leśny, stawał się Stanisławem Złotopolskim i dawał początek nowemu drzewu genealogicznemu szlachty jerozolimskiej. Mój przyjaciel jednak, który jest człowiekiem złośliwym, twierdzi, że pankowie wyprzedają się z lasów dlatego, iż im potrzeba dużo pieniędzy na podróże zagranicą, np. do Argentyny. Tłumaczył dalej, że niektóre nasze szlagony potrafiły w owej egzotycznej Argentynie dorobić się grubszego majątku, jak to można wnosić z opisów, zamieszczanych w pismach przez takich szczęśliwców. Osobiście co prawda, słyszałem tylko o nieświeskim wyznawcy starego zakonu (słynna afera wykryta (ostatnio w Warszawie) który w Argentynie rzeczywiście się dorobił, ale na handlu żywym towarem. Ponieważ jednak władze dziwnie są uprzedzone do takich przedsiębiorstw, więc i nasza regjonalna chluba siedzi narazie w ulu, nad znikomością rzeczy tego świata rozmyślając.

Wracając jednak do lasów, mógłby ktoś słusznie zauważyć, że istnieje pono jakaś ochrona zapobiegająca gospodarce rabunkowej. Wszystko to prawda, ale prawdą jest i to, że niema takich rzeczy, któreby się sprytnie nie dały ominąć (za wyjątkiem wierzyciela — ten zawsze staje na drodze). Każdy więc może się przekonać, że tam gdzie wycięto np. 100 ha, lasu prywatnego, zasadzono później nie więcej niż pół hektara i to w ten sposób, iż zgóry można przypuszczać, że nie wiele z tego lasu będzie pociechy.

Ja tam jestem dość młody i pamięcią do zbyt odległych czasów nie sięgam. Mimo to (nie mówię już o „rzezi" lasów za „swobody") robiąc porównanie między tem co jest dziś a co było—stanowczo muszę stwierdzić, że obecnie, za wyjątkiem lasów państwowych, inne knieje niszczone są w sposób barbarzyński, jest ich coraz mniej, a nowe sadzone są li tylko dla oka.

Wystarczy rozejrzeć się po powiecie nieświeskim: są tam lasy, które cudownym trafem w czasie wojny i „swobody", a dziś nie mniej przedziwnie znikają z powierzchni ziemi. Gdy kiedyś wzrok spotykał zawsze na widnokręgu zwartą ścianę lasów, teraz przeważnie można w tych miejscach zobaczyć kilka mizernych, koszlawych sosenek. Po reszcie zaś lasu zostały już tylko, bielące się smutnie cniaki i wspomnienia właściciela, po mile spędzonych nocach zagranicą. Obywatelskość takich panów, którzy bez litości niszczą dobro narodowe, jest wielce problematyczna, a jednak powołują się oni ciągle na tradycję, na doniosłe posłannictwo dziejowe, na miłość Ojczyzny i przywiązanie do ziemi. Zresztą z ową tradycją jest gorzej: oto np. zasłużone towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości zmuszone jest, wobec ciężkich warunków materjalnych, wystawić na sprzedaż starą kamienicę Baryczków.

Jako najpoważniejsze przyczyny, które spowodowały tak fatalną sytuację podaje zarząd Towarzystwa: fakt słabego zainteresowania społeczeństwa, oraz niechęć prywatnych zbieraczy do udzielania swych zbiorów, celem urządzenia propagandowych wystaw. Tak więc, jeżeli przypadkiem nie zakupi kamienicy Baryczków magistrat warszawski, może ona być sprzedaną z licytacji, a kto wie w jakie ręce się dostanie. Ten i ów zacny ziemianin uroni łezkę nad skonem chwalebnej instytucji, sprzeda las i swoje zbiory rodowe i... pojedzie szukać złotego runa do Argentyny. Odkryto bowiem niedawno mityczne, a czarowne Eldorado w tem państwie lupanarów.

W ostatnich dniach maja odbywały się w Warszawie zjazdy członków i wystawa, urządzona staraniem Ligi Ochrony Przyrody. Być może wielu z czytelników nie słyszało o istnieniu tak poważnego stowarzyszenia. A więc uwaga! Zapisujcie się nie tylko na członków L. O. P. P., ale także i L. O. P.—przez jedno „P" (Zarząd L. O. P., Warszawa, Al. Ujazdowska 6/8).

Cel L. O. P. określa § 2 statutu: „Liga Ochrony Przyrody ma za zadanie zabiegać o zachowanie oblicza ziemi ojczystej w jego pierwotnym lub historycznie wytworzonym stanie, a w szczególności o ochronę tworów przyrody żywej i nieożywionej, tudzież o zachowanie piękna i swoistych cech krajobrazu rodzimego". Jakże ten „krajobraz rodzimy", a w szczególności krajobraz „naszej Nowogródczyzny, będzie wyglądał bez lasów? Bo nie przypuszczam, by piękne wrażenie sprawiały pnie po wyciętych drzewach, jakie możemy oglądać np. po obu stronach szosy, wiodącej z Nowojelni do Nowogródka.

Słuszność każe zaznaczyć, że nie wszyscy właściciele odnoszą się do lasów w sposób rabunkowy. Atoli jednak, niemal wszyscy ci, którym wojna światowa i bolszewizm lasy przetrzebiły, nie starają się wcale o ponowne zasadzenie drzew, w myśl zasady. „że jak bieży, to bieży, a jak upadło—niech leży". Tyle lat już po wojnie minęło, tyle pięknych rzeczy odbudowano, dlaczegoż więc nasi posiadacze lasów nie obudzą się ze swej drzemki i nie przystępują do pracy. Przecież, mimo ciężkich czasów, stopniowo nie tak znów wielkim kosztem można owe wycięte połacie powtórnie zalesić. Nie trzeba więc nawet wyjeżdżać do Argentyny, bo i w kraju jest pracy dość, byleby tylko wszystkie nieroby, do tych licznych, a leżących odłogiem, warsztatów — przystąpiły. Wybaczcie drodzy czytelnicy, że was dziś lasami zanudzam. Zawsze człowiek mówi najchętniej o tem, co mu leży na wątrobie, lub co ma najbliżej. A ja właśnie siedzę w lesie. Z jednej strony mam mrowisko, a z drugiej, opróżnioną przez letnika, butelkę po monopolce, a naprzeciw—leżącą w hamaku, potężną jak forteca, a wyngliżowaną jak piękność z wysp Salomona—letniczkę, która robi do mnie słodkie oko. To wprawiło mnie w nastrój ponury, więc powiedziawszy do siebie parę paskudnych słów na temat, iż same babsztyle włóczą się po lesie — zacząłem myśleć na czarno.... A żeby sobie ulżyć—wyrzuciłem tę myśl na papier. Stąd i takie ponure refleksje.

W. Matusewicz.

Co słychać nowego?

4 Środa | Dziś: Franciszka. Jutro: Bonifac.

Biuletyn stacji meteorologicznej w Nowogródku z dnia 3.VI-30 r.

Godz. 6.17. — Ciśnienie powietrza 764, kierunek wiatru południowy, szybkość 1 m. na sek. Niebo w 8 zachmurzone. Temperatura powietrza +9,°

Godzina 15.17. Ciśnienie powietrza 766; kierunek wiatru południowy, szybkość 1 metr. na sek. Niebo w 8 zachmurzone. Temperatura powietrza +9,6°.

Godzina 20.17. Ciśnienie powietrza 766; kierunek wiatru południowy szybkość, 1 metr. na sek. Niebo w 6 zachmurzone. Temperatura powietrza +6,°

Z T-wa Organizacyj i Kółek Rolniczych

Dnia 5 b. m. o godz. 12 odbędzie się Zebranie Rady Wydziału Rolnego Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Nowogródku.

Dnia 12 b. m. o godz. 12 odbędzie się zebranie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych w Nowogródku.

Zabójstwo na tle zatargu o pracę

Jan Szawiel z Donianowa gminy dobromyskiej w dniu 15.I 30 r. na tle zatargu o pracę przy stacji kolejowej zadał bardzo ciężkie uszkodzenie ciała Michałowi Szpakowi w postaci pęknięcia kości ciemieniowej od której to rany Szpak zakończył życie. Sąd Okręgowy w Nowogródku Szawiela skazał na karę 5 lat więzienia.

Baranowicze

Z życia Oddziału Pocztowego Zw. P.W. i W.F.

Działalność założonego 19 I b. r. w Baranowiczach Oddziału Pocztowego Związku P. W. i W. F. zatacza coraz szersze kręgi.

Pierwszem dążeniem zarządu i Komendy Oddziału było należyte umundurowanie członków czynnych Oddziału. Otóż w tym kierunku poczynione zostały starania, które pozwoliły zakupić czapki z orzełkami P. W. oraz część kompletów umundurowania drelichowego dla członków oddziału. Drugiem dążeniem zarządu i Komendy Oddziału było wyszkolenie członków czynnych, by módz wziąć udział w święcie w dniu 19 marca 1930 roku z okazji Imienin I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po odbytych w tym kierunku kilku ćwiczeniach oddział w sile plutonu pieszego pod komendą Oddziału ppor. rez. Banaszewskiego Ezarma wziął udział w defiladzie wojskowej, którą przyjmował p. gen. Pożerski.

Następnie Oddział Pocztowy wziął udział w defiladzie z okazji święta narodowego 3 go Maja, przez wystąpienie również z plutonem pieszym.

Na tem miejscu pragnę złożyć tą drogą gorące podziękowanie za okazaną pomoc w wypożyczeniu Oddziałowi części umundurowania i uzbrojenia. Panom Dowódcom Brygady Nowogródek K.O.P., oraz 9 D. A.K. w Baranowiczach, którzy przyczynili się wielce do wystąpienia oddziału na zewnątrz, oraz Komendzie Obwodu P. W. 78 p. p.

Bardzo dobrze reprezentował się oddział podczas pobytu w Baranowiczach p. ministra Poczt i telegrafów Boernera.

Prace oddziału na przyszłość zapowiadają się następująco: Zostały powołane do życia 2 drużyny żeńskie oraz drużyna kolowa—męska.

Komendantką drużyny żeńskiej została mianowana p. Walentyna Czeladkówna, która poczyniła już kroki celem zorganizowania drużyny, komendantem zaś drużyny kolowej rowerzystów został mianowany drużynowy p. Biały Kazimierz.

Obecnie oddział trenuje drużyny do zawodów na Święto Powiatowe P.W. i W. F., które ma się odbyć w dniach 8 i 9 czerwca b. r.. Następnie zostały uruchomione sekcje sportowe piłki nożnej — siatkówki i t. p.

Miejscowy.

Niebezpieczne przejazdy kolejowe pod Baranowiczami

Jadąc z Baranowicz, w kierunku Nowogródka, na drodze między Baranowiczami a Stołowiczami, znajduje się przejazd przez tory kolejowe (ostatni na tej drodze), który jest formalną zasadzką śmierci, przejeżdża tamtędy mnóstwo furmanek, dążących na targ do Baranowicz i kursują na tej linji autobusy Baranowicze-Nowogródek.

Otóż wczoraj t. j. dn. 2 b.m. byłem świadkiem mrożącej krew w żyłach sceny. Jadąc z Baranowicz jednym z kursujących autobusów „Miss Polonja" najspokojniej zbliżamy się do owego przejazdu, a że teren ten jest nieco wyższy, szofer więc zwykle jedzie szybciej,—z jednej i drugiej strony torów są wysokie krzaki, chroniące je od zasypania śniegiem a jednocześnie zasłaniają widok na tory.

W momencie kiedy mamy wjeżdżać na tory rozlega się przeraźliwy świst lokomotywy i rozpaczliwy krzyk pasażerów w autobusie, dzięki nadzwyczajnej wprost przytomności umysłu szofera, zatrzymujemy się na 1 i pół—2 m. przed szynami, po których w szalonym pędzie przebiega pośpieszny pociąg. Zaznaczyć należy, że w aucie było około 20 pasażerów m. in. kobiety i maleńkie dzieci.

Wczoraj uniknęliśmy śmierci, ale któż da gwarancję ludziom tamtędy jeżdżącym, że jutro, czy w dniach najbliższych nie poniosą śmierci pod kołami pędzącego pociągu.

Czas najwyższy, aby czynniki miarodajne zainteresowały się tą sprawą.

T. W.

Amatorzy cudzej garderoby

Sąd Okręgowy w Nowogródku na sesji wyjazdowej w Baranowiczach skazał mieszkańca wsi Kukowoda gminy Niedźwiedzickiej — Jana i Jakóba Żytków na karę 1 roku i 6 ciu miesięcy więzienia każdego za kradzież dokonaną w nocy z 4 na 5 listopada z 2 kufrów bieliznę i garderobę na sumę przeszło 1000 zł. Własność Matrony Żytkowej i Aleksandra Kaczury.

Żytkowie aby się dobrać do domu nieznanych skarbów złamali kłódkę od spiżarni i połamali zamki od kufrów. Teraz znaleźli się sami za więziennemi kratami, których połamać nie będzie można w żaden sposób.

Pożar

Od pewnego czasu jakaś niewytłumaczona plaga pożarów gnębi powiat. Tym razem we wsi Tuchowicze 6 gospodarstw padło pastwą nieubłaganego koguta. Szkody wynoszą około 24.000 zł.

Przeprowadzone przez policję państwową dochodzenie ustaliło, iż pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Ujęcie mordercy i dezertera

W tych dniach na szosie Baranowicze—Leśna został dokonany ohydny mord w celu rabunkowym na osobie biednego rolnika Jana Minkowicza. Już z samego faktu dokonania morderstwa na człowieku od którego trudno, było coś się spodziewać, naprowadzał na myśl, iż morderstwa i rabunku, ubrania, dokonał ktoś początkujący.

Wywiadami i dochodzeniem policji wyjaśniono, iż morderstwa dokonał dezerter 27 p. ułanów Konował Kazimierz, który po dokonaniu morderstwa ukrywał się w lasach koło obozu ćwiczeń w Leśnej.

W związku z powyższem w dnia 28 maja r. b. przy współudziale kompanji wojska z 78 p. p., żandarmerji, policji mundurowej i śledczej w lasach na terenie gm. Nowomyskiej dokonano obławy. Podczas obławy Konowała nie odnaleziono, gdyż przeniósł się on na teren Baranowicz. Na skutek zarządzonych poszukiwań w dniu 28 maja zatrzymano wreszcie osobnika bez żadnych dokumentów śpiącego na cmentarzu prawosławnym w Baranowiczach.

Przy stwierdzeniu tożsamości osobnika w tut. Wydziale ustalono, że osobnikiem tym jest dezerter Konował Kazimierz. Konował będąc badany początkowo nie przyznał się do winy, wypierając się nawet swego nazwiska. Przy rewizji osobistej znaleziono przy nim zrabowaną bieliznę pokrwawioną, pantofle, czapkę i spodnie. Wobec zebrania niezbitych dowodów, Konował nie mając wyjścia w końcu przyznał się, że dokonał morderstwa z chęci zysku, przytem wskazał miejsce ukrycia narzędzi zbrodni. W krzakach położonych w odległości 16 klm. poza Baranowiczami znaleziono zakopany i następnie przykryty mchem karabin syst. „mauser", 20 szt. naboi ostrych, 78 szt. naboi ślepych i 1 łuskę wystrzeloną.

Na zasadzie powyższych danych Konowała Kazimierza za pośrednictwem p. sędziego śledczego rew. w Baranowiczach w dniu 29.V r. b. w trybie doraźnym, — wojskowym przekazano Prokuraturze Wojskowego Sądu Okręgowego w Brześciu n/B.

Tragiczne skutki zabawy

W styczniu 1930 roku na zabawie u Jana Azarczyka we wsi Cygańce powiatu Baranowickiego podczas kłótni i następnie bójki Konstanty i Antoni Pieskucewiczowie kołami rozłamali Michałowi Stanisławiniczowi kość ciemieniową, od czego ten wyzionął ducha: Pieskucewiczów Sąd Okręgowy w Nowogródku na sesji w Baranowiczach skazał na karę 6 lat ciężkiego więzienia każdego.

Dom Ludowy w Albertynie

SŁONIM (*kor. wł.*) Wśród mnożących się w okresie wiosennym imprez poszczególnych organizacyj społecznych w postaci zbiórek, kwest, „tygodni" etc. w powiecie słonimskim, wyróżniła się dodatnio uroczystość poświęcenia lokalu T-wa Domu Ludowego w Albertynie, ośrodka wybitnie przemysłowego, położonego pod Słonimem.

Dawno była mowa o tej uroczystości. Odkładano ją z tygodnia na tydzień, oczekiwano bowiem przybycia zaproszonego, a bawiącego zagranicą protektora tej organizacji (jak i wielu innych w naszej okolicy) p. Władysława hr. Pusłowskiego, jak również przyjazdu p. Wojewody Beczkowicza, zajętego ostatnio Przy zwiedzaniu miejscowości, dotkniętych klęską gradobicia.

Wreszcie na godz. 16 tą dnia 29 maja wyznaczono zapowiedzianą uroczystość, do której Albertyn przygotowywał się starannie, z wielkim zapałem i gorliwością, chcąc niejako zadokumentować swą ambicję i dojrzałość do pracy twórczej na niwie społecznej.

Punktualnie o 4-ej po południu nadjechał ks. dziekan Rosołowski ze Słonima, mający dokonać aktu poświęcenia, z małem opóźnieniem nadjeżdża p. hr. Pusłowski a po kilku minutach p. Wojewoda Beczkowicz w towarzystwie p. starosty Wł. Henszla, powitany marszem 79 p. p.

Przy dźwiękach muzyki obchodzi p. wojewoda kolejno szeregi organizacji P. W., przyjmuje raporty oddziałów Strzelca, Harcerzy, Straży Pożarnej i innych. Wójt w otoczeniu radnych i sołtysów wita p. Wojewodę w imieniu ludności gm. szydłowickiej. U wejścia do ogródka przy Domu Ludowym prezeska T-wa na czele zarządu wita p. Wojewodę.

Pomimo bohaterskich wysiłków utrzymania porządku przez Straż Ogniową na czele z jej głównym komendantem p. Zygmuntem Hreczechą, przyodzianym w piękny nowy uniform, trudno się dostać zwykłemu śmiertelnikowi do lokalu, gdzie w tej chwili składa życzenia pomyślności i rozwoju organizacji ks. Wojczak.

Za chwilę Halina Litwinowiczowa prezeska oddziału albertyńskiego T-wa Domu Ludowego składa w imieniu zarządu sprawozdanie z działalności oddziału, bogato ilustrowane cyframi i datami, a obrazowo malującemi róże i ciernie historji organizacji oświatowej na naszych kresach, historję owej sali zapałczanej (poprzedniej siedziby T-wa) gdzie latem z dachu leje się strumieniem, w zimie przez szpary w źle dopasowanych oknach tworzyły się zaspy śniegu. Owa jednak sala zapałczana skupiała w swoich murach ludność fabryczną polską i ludność wiejską białoruską na koncertach, pogadankach, przedstawieniach, odczytach i t. p., gdzie się wykluwało powoli, lecz systematycznie uświadomienie obywatelskie, gdzie się zazębiały kultury wspólnie obcujących narodowości, tworząc platformę zgodnego współżycia. Obecnie z tych opłakanych warunków albertyński Dom Ludowy wyszedł na szersze przestworze uzyskując od p. hr. Pusłowskiego bezpłatną dzierżawę obszernego lokalu o 2 większych salach ze sceną i 3 mniejszych ubikacjach. W domu tym urządzone są obecnie czytelnia, biljoteka, szatnia, sala ze sceną i t. p. Tuż obok lokalu zapoczątkowuje się budowa strzelnicy małokalibrowej — słowem stworzono tu ośrodek kultury duchowej i fizycznej. Na remont budynku złożyły się ofiarność p. hr. Pusłowskiego, p. Wojewody Beczkowicza, Rady Gminnej i miejscowego społeczeństwa.

Prezeska komunikuje uchwałę Walnego Zebrania Oddziału, które w uznaniu zasług wybrało na członków honorowych pp. Wojewodę Zygmunta Beczkowicza, Władysława hr. Pusłowskiego, starostę Władysława Henszela i dyrektora inż. Karola Zybko Potapowicza.

P. Wojewoda dziękując za gościnne przyjęcie i miłą pamiątkę w postaci dyplomu podkreślił wielkie znaczenie ośrodka pracy kulturalno-oświatowej, jakim jest T-wo Domu Ludowego w Albertynie, wysokie zrozumienie obywatelskie miejscowego społeczeństwa z p. Władysławem hr. Pusłowskim na czele, wyrażając pewność, że w tych warunkach praca kult.-oświatowa będzie szybko się rozwijała. Kończąc przemówienie p. Wojewoda wręcza na ręce prezeski 500 zł. na potrzeby T-wa. Starosta p. Władysław Henszel w krótkich serdecznych słowach dziękuje za dowód uznania.

Dalej usłyszeliśmy pięknie rozwiniętą część muzykalno-wokalną, którą wypełnił chór T-wa pod batutą p. Linkiewicza. Ze zdziwieniem konstatowaliśmy na prowincji tak piękny i harmonijny chór, który wzbudził u słuchaczy powszechne uznanie. Sztuka „Świt" dała możność (naszym „humoskom") wykazania swoich artystycznych zdolności. Część teatralna zorganizowana pod inteligentnem kierownictwem p. Ademczyka wypadła nader dodatnio.

Z dusznej przepełnionej sali, w której nawiasem mówiąc brakuje wentylacji, publiczność udała się na znajdującą się obok strzelnicę, gdzie p. Wojewoda własnoręcznie zapoczątkował roboty ziemne. Publiczność idąc za przykładem p. Wojewody rzuciła się gremjalnie do łopat, wykonując szmat robót.

Miła i serdeczna atmosfera, cechowały całą uroczystość, zakończoną herbatką, którą miejscowe społeczeństwo podejmowało w Domu Ludowym p. Wojewodę i przybyłych gości.

Dawno Albertyn nie widział podobnej uroczystości, na której obecnych było ponad 1000 osób.

W. K.

Bazar przemysłu ludowego w Nowogródku

W dniu 27 maja 1930 r. odbyło się w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego Nowogródzkiego zebranie organizacyjne Bazaru Przemysłu Ludowego przy T-wie popierania Przemysłu Ludowego.

W zebraniu tem wzięli udział p. p.: Wojewoda Beczkowicz A. Sochacka, S. Osiński, L. Wilnik, E. Strzyżowski, W. Smolski, T. Hryniewska, J. Parfjanowiczowa, M. Beczkowiczowa, K. Rdułtowski, T. Moliński, J. Łastowska, A. Czarnowska, P. Sieczko, A. Wańkowiczowa R. Czetwertyńska, St. Brochocki A. Bendych, Godlewska z Synkowicz, A Tarnowski.

Na ogólny wniosek członków obecnych, przewodniczącym zebrania został wybrany p. Konstanty Rdułtowski, sekretarzował zaś p. Antoni Tarnowski.

Pan Smolski odczytał Statut Bazaru, który na wniosek przewodniczącego został przez zebranych przyjęty, przyczem zebrani upoważnili Zarząd T-wa do poczynienia w statucie zmian, o ile zajdzie tego potrzeba.

Celem Bazaru jest organizowanie wytwórców przemysłu ludowego i jemu pokrewnych oraz dążenie do rozwoju i doskonalenia tego przemysłu za pomocą czynności handlowych.

Dla urzeczywistnienia powyższego celu Bazar będzie spełniał następujące zadania: skupianie i organizowanie wytwórców przemysłu ludowego, nabywanie i zbywanie przedmiotów przemysłu ludowego, dostarczanie surowców, narzędzi i maszyn dla przemysłu ludowego, współdziałanie z towarzystwami i organizacjami przemysłu ludowego.

Zaznaczyć tu należy że podobne bazary istnieją już i prosperują dobrze w Warszawie, Lublinie, Wilnie i w innych miastach, bazar zatem nasz czerpać będzie mógł z doświadczenia starych placówek.

Następnie p. Wojewoda wyjaśnił, że kredyt na wygodnych warunkach będzie można otrzymać dla Bazaru ze spółdzielni kredytowej dla przemysłu ludowego i domowego w Warszawie, do której T-wo P.P.L. w Nowogr. przystąpiło w charakterze członka rzeczywistego z udziałem 16.700 zł. orez wyjaśnił, że należy działać jaknajprędzej, by można było podjąć ze Spółdzielni gotówkę.

Zebrani zatem przystąpili do wyboru Rady Nadzorczej Bazaru, do której weszli jako członkowie p. p. Wojewoda Beczkowicz, Brochocki, ks. Czetwertyński, Woyno, Bokunowa, Łastowski, Rdułtowski.

Jako zastępcy p. p. Osiński, Hryniewska.

Następnie Rada Nadzorcza przystąpiła do wyboru zarządu Bazaru, do którego weszli jako członkowie p. p. Bendych, Biliński Strawińska, Beczkowiczowa, Smolski oraz jako zastępcy p. p. Parfjanowiczowa, Godlewska.

Szczuczyn

Kurs społeczno-rolniczy dla nauczycielek w Różance

W Państwowej Szkole Rolniczej Żeńskiej w Różance (pow. Szczuczyński) zostanie w czasie od 7—31 lipca b. r. zorganizowany kurs społeczno-rolniczy dla nauczycielek szkół powszechnych.

Kurs ten będzie miał na celu zapoznania nauczycielek szkół powszechnych ze sprawami organizacji i prowadzenia gospodarstw wiejskich oraz z szeregiem kwestji dotyczących pracy społeczno-oświatowej na wsi.

Kandydatki na kurs wpłacają na rachunek kosztów żywienia po 1 zł. 50 gr. dziennie. Resztę kosztów dopłaca Ministerstwo Rolnictwa. Przy zgłoszeniu zapisu należy jednocześnie przesłać przekazem pod adresem kierownictwa Państwowej Szkoły Rolniczej w Różance poczta Różanka—Pacowska, zaliczkę na opłatę kosztów żywienia w kwocie zł. 10.

OBWIESZCZENIE

Okręgowa Komisja Wyborcza Nr. 62 Okręgu Wyborczego, obejmującego powiaty: Lidzki, Szczuczyński, Wołożyński, Mołodeczański, Oszmiański i Wilejski z siedzibą w m. Lidzie, na zasadzie art. 92 Ustawy Sejmowej z dnia 28 lipca 1922 r. Dz. Ust. Nr. 66 o ordynacji wyborczej do Sejmu, niniejszem podaje ogólnej wiadomości imiona i nazwiska wybranych posłów do Sejmu.

Wyborców na terenie powiatów Okr. Nr. 62	84.763 Lidzkie	42.039 Szczuczyńskie	51.791 Wołożyńskie	38.495 Mołodeczańskie	57.669 Wilejskie	44.478 Oszmiańskie	Razem wyborców 319.235 Razem głosów na listę	Ilość mandatów zgodnie z systemem wyborczym
LISTA Nr. 2	1966	106	116	371	161	315	3035	
" 3	137	10	156	53	506	4416	5278	
" 4	5	1	2	2	5	8	23	
" 10	16845	11597	4174	51	268	6527	39462	I. III. V. VII.
" 18	1391	207	100	654	2525	677	5554	
" 20	11	3	1	14	23	2	54	
" 25	7530	1793	1695	995	1205	4506	17724	IV.
" 36	.	1	1	.	4	3	9	
" 37	.	.	1	1	.	.	2	
" 40	1	.	.	3	2	3	9	
" 43	.	5	32	85	255	16	393	
" 45	98	42	414	441	145	125	1265	
" 46	2204	2297	3850	7913	6936	1651	24851	II. VI.
Razem na ważne listy głosowało	30188	16062	10542	10583	12035	18249	97659	

1. **Dubrowik Adolf lat. 35,** rolnik-ogrodnik, w. Dzitwa Szemiatowska, gm. Tarnowo, pow. Lidzki.
2. **Wołyniec Flegont lat 51,** nauczyciel, m. Wilejka, Kolejowa 14.
3. **Matecki Nikodem lat 32,** rolnik, w. Ciwrowicze, gm. Iwje, pow. Lidzki.
4. **Harniewicz Hipolit lat. 39,** lekarz, m. Lida, ulica 17 kwietnia 5.
5. **Makarczuk Jan lat 30,** rolnik, m-ko Wasiliszki, gm. Wasiliszki pow. Lidzki.
6. **Wieremiej Mikołaj lat 31,** inżynier elektrotechnik w. Kowalce, g. Lebiedziewo, p. Mołodeczno.
7. **Stanulewicz Wiktor lat 32,** rolnik ślusarz, m. Boruny, gm. Kucewicka, pow. Oszmiański.

(-) Wojciech Szczęsnowicz
Przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej Nr. 62.

Członkowie: (—) Eugenjusz Gołębiowski
(—) Józef Zadurski
(—) Michał Szymielewicz
(—) Marek Karczmar
(—) Bolesław Najda

Lida, dnia 30 maja 1930 r.

Wołożyn

Przykładna wieś

We wsi Baranowicze gminy trabskiej pow. Wołożyńskiego odbyło się w dniu 18 maja r.b. poświęcenie zbudowanej przez tą wieś kaplicki, a zarazem uroczyste wręczenie świadectw kursistom — kursów wieczorowych. Kapliczkę zbudowała wioska dzięki inicjatywie nauczycielki miejscowej p. Anny Mendelówny.

Uroczystość zaczęła się od odprawienia nabożeństwa w miejscowym kościele parafjalnym w Narwieliszkach przez ks. Sokołowskiego. Po nabożeństwie udali się wszyscy do miejscowej szkoły powszechnej gdzie zostały rozdane świadectwa z ukończenia kursów.

W końcu odbyła się wspólna herbatka, na której byli obecni przedstawiciele gminy, wójt i sekretarz, nauczycielstwo sąsiednie, instruktorzy oświaty pozaszkolnej i obywatelstwo sąsiednie. Po herbatce odbyła się wspólna fotografja, przed budynkiem szkolnym. Po całej uroczystości odbyła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do godz. 12 w nocy.

Należy zaznaczyć, że wioska Baranowicze przed rokiem prawie była głucha, praca jednak włożona przez nauczycielkę Mendelównę wydała bujne owoce, także dziś pod wielomawzględami Baranowicze są przykładem dla wsi okolicznych.

HUMOR

— Więc jeśli pan chce u mnie pracować, muszę wiedzieć, jakie są pańskie kwalifikacje?

— O! Już mam dwie nagrody za trafne rozwiązanie krzyżówek.

— Słicznie, ale mnie jest potrzebny człowiek, który potrafi coś w biurze robić.

— Właśnie te krzyżówki rozwiązywałem w biurze, panie dyrektorze.

ROZMAITOŚCI

Prawo małżeńskie we Włoszech. Pewien obywatel włoski, który zwrócił się do sądu w Rzymie w sprawie unieważnienia swojego małżeństwa, został poinformowany, że ważność, względnie nieważność związków małżeńskich, zawartych wobec władz cywilnych czy na mocy obrządków kościelnych, nawet w okresie poprzedzającym Konkordat między Watykanem a Rządem Włoskim, jest całkowicie i wyłącznie rozpoznawana przez jurysdykcję kościelną.

Dwa rekordy francuskie. Jednym z nich, najnowszym jest trwające dzień i noc posiedzenie Izby celem uchwalenia budżetu. Okazało się ono najdłuższą sesją parlamentarną, trwało bowiem dwadzieścia pięć godzin, gdy dotychczasowa najdłuższa była o dwadzieścia trzy minuty krótszą. Rekord ten nie może jednak rościć pretensyj do międzynarodowego, bowiem przed wojną przesiedziała austryjacka Izba Niższa czterdzieści jeden godzin bez przerwy. Drugim rekordem jest lot aeroplanowy 92 letniej damy, która otrzymała dyplom w Le Bourget najstarszej pasażerki.

Papierosy bez nikotyny ukażą się wkrótce w sprzedaży. Wkrótce ukaże się rozporządzenie ministra skarbu w sprawie sprzedaży wyrobów tytoniowych odnikotynizowanych. Dekonitytyzacji podlegać będą, narazie tylko papierosy.

Narazie w sprzedaży publicznej we wszystkich sklepach monopolowych oraz we wszystkich koncesjonowanych miejscach sprzedaży ukażą się dwa gatunki papierosów odnikotynizowanych: „Ergo" w cenie zł. 1.50 za 20 sztuk i „Egipskie" (nie „Specjalne") w cenie zł. 2 za 20 sztuk (zamiast zł. 1.50).

Dziwny wypadek. Dziwny wypadek, bodaj że pierwszy na świecie w tym rodzaju, zaszedł na linji kolejowej Madryt — Toledo. W czasie jazdy jakiś podróży w zamiarach samobójczych wyskoczył z pociągu tak dziwnie, że całym ciężarem ciała zwalił się na rękojeść zwrotnicy, powodując przesunięcie się szyn i wykolejenie kilku wagonów. Kilka osób jest rannych, pozatem odbyło się bez poważniejszych szkód, gdyż maszynista opanował wkrótce sytuację. Stary Ben-Akiba jednak nie miał racji: nie wszystko już było na świecie.

RADJO-PROGRAM

WARSZAWA fala 1411.

Środa 4 czerwca

11.30. Kom. PAT.
11.58—12.05. Sygnał czasu.
12.05. Muzyka z płyt gramof.
13.10. Kom. meteor.
15.00. Kom. gospodarczy.
15.20. Odczyt.
15.45. Komunikat harcerski.
16.15. Program dla dzieci.
16.45. Muzyka z płyt gramof.
17.15. Opowiadanie.
17.45. Muzyka.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Skrzynka pocztowa rolnicza.
19.25. Prasowy Dziennik Radjowy.
19.40. Radjokronika.
19.58—20.00. Sygnał czasu.
20.00. Odczytanie programu na dzień nast.
20.15. Koncert.
21.45. Kwadrans literacki.
21.00. D. c. koncertu.
22.00. Feljeton.
22.25. Ostatnia fala.
23.00.—24.00. Muzyka tan.

Czwartek 5 czerwca

11.30. Przegląd prasy krajowej.
11.58. Sygnał czasu.
12.10. 12.40. „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni.
12.40. 27-ty koncert szkolny z Filh.
15.00. Kom. gospodarczy.
15.20. Auto-a turystyka.
15.45. Kom. L. O. P. P.
16.15. 17.15. Muzyka z płyt gramof.
17.15.—17.40. „Wśród książek".
17.45. Koncert.
18.45. Rozmaitości.
19.10. Giełda rolnicza.
19.25. Płyty gramof.
19.35. Prasowy Dziennik Radjowy.
19.58. Sygnał czasu.
20.00. Odczyt. progr. na dzień nast.
20.15. Feljeton.
20.30. Koncert.
21.30. To albo to.
22.15. Kom. meteor., pol., sport.
22.25. Ostatnia fala.
23.00. Muzyka tan.

Ogłoszenie przetargu

Magistrat m. Nieświeża ogłasza przetarg ofertowy pisemny na budowę 7-mio klasowej z 6 ciu równoległemi oddziałami Publicznej Szkoły Powszechnej w m. Nieświeżu oraz budynków gospodarczych, o ogólnej kubaturze 12.199.21 m. sześć.

Oferty w zapieczętowanych (zalakowanych) kopertach należy składać w Biurze Magistratu m. Nieświeża (Sekretarjat) w Ratuszu do dn. 17 go czerwca 1930 r. do godz. 12, z załączeniem wadjum w wysokości 5 pięciu procent od zaoferowanej sumy w gotowiźnie. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 13-ej.

Magistrat m. Nieświeża zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na wynik przetargu, oraz unieważnienia przetargu bez podania powodów.

Ceny winne być podane za jednostkę roboty na podstawie ślepego kosztorysu, który można otrzymać w Biurze Magistratu m. Nieświeża, gdzie także będą podane do przejrzenia: szczegóły warunków przetargu, warunki przyszłej umowy, oraz plan budowy.

Magistrat m. Nieświeża

Dnia 28 maja 1930 r.

PLAGA LETNIA!!!

Muchy są natrętne, wstrętne i jako roznosiciel wszelkich chorób są niebezpieczne dla zdrowia ludzkiego. Przeto używajcie proszek japoński **„Katol"**, który tępi doszczętnie w pokoju: muchy, pchły, komary, pluskwy i wszelkie robactwo.

„Katol" nieszkodliwy dla zdrowia — **Nie reklama lecz rzeczywistość:** kto spróbuje **„Katol"** pozostanie wdzięczny za dobrą poradę.

Przedstawiciel „KATOLU" Z. WOJTKIEWICZ Wilno, ul. Kalwaryjska 21.

Agentura na Baranowicze i sąsiedni rejon Skład Apteczny L. Racewa ul. Ulańska Nr. 2.

Żądać we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

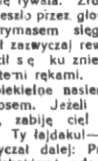

Ogrodnik specjalista przyjmuje ogrody do zakładania, oczyszczania, jak również posiada większą ilość kwiatów kwitnących i innych. W większej ilości mam do zbycia porzeczki, maliny, róże i t. p. Każdemu mogę urządzić własnemi fiansami balkony, klomby oraz je dostarczyć. Posiadam kwiaty do ubioru grobów i sam je urządzam. Przyjmuję kwiaty do przesadzania. Mam ziemię kwiatową oraz drzewka owocowe dwulatki. Nowogródek ul. Kościelna Nr. 59 L. KACZMARSKI.

Smakosze piją tylko piwo ŻYWIECKIE

Rokos Franciszek syn Franciszka unieważnia zgubiony w dniu 29 maja r.b. dowód osobisty Nr. 249 p., wydany przez Starostwo w Lidzie. —3

Do wynajęcia od zaraz mieszkanie składające się z trzech pokoi z kuchnią. Łącznie z korzystaniem z ogrodu owocowego. Dowiedzieć się Nowogródek, ul Piłsudskiego Nr. 49 A. Gorodyński. —3

Zgubiona książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. Lida na imię Józefa Kowrygo rocznik 1899—unieważnia się. —3

Sprzedam plac pod zabudowanie. Dowiedzieć się: Nowogródek zaul. Tatarski Nr. 1 Safarewicz A. —3

Nowy katalog wydawnictwa „Pomoc Szkolna" (1930) obejmujący różne działy książek do nauki bez pomocy nauczyciela i wzorowej lektury —wyszedł z druku. Na żądanie wysyła gratis księgarnia Wajnera, Warszawa, Bielańska 5. —10

Nauczyciel przyjmie kondycję na wyjazd podczas wakacyj. Konwersacja niemiecka. Adres: Baranowicze, skrytka pocztowa 51.

Majster robót grobowych wykonuje groby z kamienia, normalne po zł. 70, dla dzieci zł. 25. Nowogródek, Zaułek VI Nr. 3 Matulewicz R.

Lekarz-Dentysta Anna Burcowa, po długoletniej praktyce w Petersburgu i Wilnie otworzyła swój gabinet dentystyczny w Lidzie ul. 17 kwietnia Nr. 14 (za sądem). Godziny przyjęć od 10—12 i od 17—18-ej. —15

Żądajcie wszędzie znakomitego napoju orzeźwiającego SINALKO.

Reprezentacja: Goldfarb w Słonimie.

Ogłoszenie

Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Nowogródku niniejszem podaje do publicznej wiadomości następujące:

I) do Rejestru Handlowego zostały wciągnięte firmy:

1) Cukiernia Macedońska Dyny Gorfinkiel w Baranowiczach w dniu 20 maja 1930 r. nr. rej. 7679.

2) Przedsiębiorstwo budowlane Józefa Bubiena w Baranowiczach w dniu 20 maja 1930 r. nr. rej. 7680.

3) Automatyczny młyn walcowy B-ci Kraszewskich w Nieświeżu w dniu 30 maja 1930 r. nr. rej. 7682.

II. oraz wykreślone z Rejestru Handlowego z powodu zlikwidowania:

1) Sklep galanteryjny Naftala Żuka w Nowogródku przy ul. Rynek w dniu 7 kwietnia 1930 r. nr. rej. 24.

2) Sklep skór i towarów rymarskich firmy Dawida Kaganowicza w Nowogródku, Rynek hala targowa nr. 40 w dn. 3 czerwca 1930 r. nr. rej. 1235.

(—) J. Stadnik-Nowicki
Sekretarz

(—) S. Żukowski
Sędzia Rejestrowy

Ogłoszenie

Komornik Sądu Powiatowego w Nowogródku, zamieszkały w Nowogródku przy ul. 3-go Maja 4, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 5 czerwca 1930 r. o godzinie 10 rano w Nowogródku przy ul. Kościelnej pod Nr. Nr. 5, 11 i 13 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Szewela Dulsina składających się z mebli i innych ruchomości i oszacowanych na sumę 27.088 zł.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu licytacji.

m. Nowogródek, dnia 26.V 1930 r.

Komornik Sądowy
Antoni Birula

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Zdzięciole, zamieszkały w Nowogródku przy ul. Piłsudskiego Nr. 89a, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, iż w dniu 12 czerwca 1930 r. o godz. 10 rano we wsi Sienno, gm. Lubczańskiej odbędzie się sprzedaż przez drugą licytację ruchomości, należących do Stefana Smolaka składających się z nowego zrębu domu drewnianego i oszacowanych na sumę 2600 zł, lecz na mocy art. 1070 U.P.C. licytacja może być rozpoczęta niżej sumy szacunkowej.

Spis rzeczy i ich szacunek przejrzeć można w dniu licytacji.

m. Nowogródek, dn. 28.V-30 r.

Komornik Sądowy
Hładki

Kino „APOLLO" w „Baranowiczach

W najbliższych dniach drogie imię sercu każdego Polaka. Wielki bohater w latach swych młodzieńczych przeżył tragedję serca, którą opiewa największy polski film obecnego sezonu

„Pierwsza miłość Kościuszki"

W rol. głów. Zbigniew Prawdzic i Syktus Lewicki.

To film, który zaciekawi młodych i starych, bez różnicy stanu i wyznania. To fim. pełen ideałów, który każdy Polak zobaczyć musi. Dzień premjery ogłoszony w afiszach. Szykujcie się.

KINO-TEATR MIEJSKI w Nowogródku

Następny program „Usta nigdy nie całowane"

Od 2 do 4 czerwca r.b. włącznie

Fenumenalny Duglas Fajrbanks w najnowszym przebojowym dramacie na tle tajemnic oworu francuskiego p.t.

„ŻELAZNA MASKA"

Początek seansów w dni powszednie o godz.: 7 i 9 w sobotę i niedzielę 5, 7 i 9-ej.
Ceny miejsc: Loże 2 zł., I miejsce 1.50 gr., II miejsce 1 zł., III miejsce 70 gr.

Wkrótce „Dusze w niewoli"

Charles Wesley Sanders (33

Smierć na rozdrożu

— Wcale pan tak nie myśli — zgrzytnął jadowicie. Uważa się pan za lepszego jeźdźca ode mnie. O, wiem, jakie pan ma o sobie wyobrażenie! Zobaczymy jeszcze, kto będzie górą. Wszedł mi pan w drogę najbezczelniej w świecie, ale zobaczymy jak się to skończy.

Oddalił się ku miejscu, gdzie leżało jego siodło, jakby chcąc je zabrać i odejść. Ale przyszła mu widocznie do głowy jakaś myśl, bo zawrócił i poszedł do Anny.

— Czy mogę panią prosić o chwilę rozmowy—zapytał?

Powiedział to takim tonem, jakby nie prosił, a rozkazywał.

— Owszem—odpowiedziała po chwili wahania.

Odeszli oboje na odległość kilkunastu kroków. Hodowca pochylił się nad dziewczyną i zaczął coś mówić bardzo prędko i dla reszty niedosłyszalnie.

McGregor odwrócił się i odszedł.

Ale był niespokojny. Nie wiedział jak daleko Harbord zdoła się pohamować czy nie pohamować wobec kobiety. Był tak wściekły, że mógł się zapomnieć. McGregor uważał, że powinien mieć na niego oko.

Obejrzał się przez ramię.

Anna potrząsała wolno głową, jak zwykle poważna i spokojna.

—Stanowczo?—wrzasnął Harbord. Nieodwołalnie? Czy—?

Skinęła głową. Harbord zacisnął pięści i wyrzucił głowę ku przodowi, tak że żyły jego karku wzdęły się jak sznury. Był trupio blady i z całego jego zachowania biła jakaś dzika groźba.

McGregor zawrócił.

Pasjonat odstąpił od dziewczyny i oczy jego padły na zbliżającego się rywala. Zrozumiał momentalnie, co mu przeszło przez głowę. Wykrzywiony konwulsyjnym grymasem sięgnął ręką do pasa, tam gdzie nosił zazwyczaj rewolwer i nie znalazłszy go, rzucił się ku znienawidzonemu człowiekowi z pustemi rękami.

— Precz mi z oczu, ty piekielne nasienie! —wrzasnął przeraźliwym głosem. Jeżeli mi jeszcze raz wejdziesz w drogę, zabiję cię! Ty psie! Ty żebraku! Ty intruzie! Ty łajdaku!—zaklął zduszonym szeptem i krzyczał dalej: Przysiedleś tu się podliżywać, nadskakiwać, udawać to, czem nie jesteś. Powterzał, że jeżeli mi jeszcze raz wejdziesz w drogę, zabiję! Przecz mi z oczu!

McGregor cofnął się wtył. Harbord był napół oszalały ze wściekłości i z doznanego zawodu. Jasnem było, że oświadczył się Annie i dostał kosza. Popisał się przed nią ze swoją wytrzymałością i odwagą i nie zrobiło to żadnego wrażenia. Odniosła się do niego tak jakby się okazał tchórzem i słabeuszem. McGregor zrozumiał, co się z nim działo. Rozumiał, jak bardzo cierpiał z powodu swej ciężkiej przegranej i nie chciał z nim podejmować kłótni, w takiej chwili i w obecności dziewczyny.

— Cofasz się, pisakrew, co? — warknął przewrotnie rywal. Znowu poza, znowu gest! Wszystko robisz z myślą co ona powie, czy pomyśli! Myślisz, że uda ci się ją zdobyć. Niedoczekanie! Nigdy ona nie będzie twoją i nie myśl, że się ciebie boję, wyrzutku! Dam sobie z tobą radę! Zabiję cię, zakatrupię! Zapamiętaj to sobie.

— Ze gwałtowna mowa, za mocne słowa, panie Harbord—wtrącił Hammersley,—McGregor nie wyrządził panu nic złego. Przyjął poprostu wyzwanie i został zwycięzcą. Nie rozumiem, dlaczego się pan tak rzuca.

— Pan nie rozumie! — ryknął Harbord. Pan niczego nie rozumie! Poufali się pan z pierwszym lepszym włóczęgą i otwiera mu drogę do zaufania siostry. Należałaby mu się nauczka tęgim rzemieniem.

— Mam nadzieję, że nikt się tego nie podejmie—odparł cierpliwie Jim.

— Pan powinien—krzyknął Harbord.

— Mam wrażenie, że pan więcej wygraża, niż to jest zdrowo i bezpiecznie—zauważył gospodarz. Na pana miejscu hamowałbym się trochę.

Harbord nie odpowiedział. Zabrał siodło i odszedł do stajni. Po chwili jechał już na swym koniu w kierunku traktu. Oczy miał utkwione w twarz McGregora i minąwszy go, jeszcze odwrócił głowę, jakby nie mogąc oderwać od niego wzroku. Bert patrzył nieporuszony. Ludzie, którzy wypowiadają się ze swemi zamiarami tak głośno i otwarcie jak to uczynił Harbord, nie są zazwyczaj niebezpieczni i można się im przeciwstawić.

ROZDZIAŁ XVII.

„Wiem".

Ale tym razem osądził rzecz powierzchownie. Nie rozumiał Harborda. Przywykł do prostych sądów o prostych ludziach i umysł i serce takiego osobnika jak Harbord były dla niego nie do odcyfrowania.

Wiedział, że rywal był rozgniewany, ale natura i głębia tego gniewu pozostały dla niego tajemnicą. Nie rozumiał, jaką ranę zadał dumie pyszałka, nie rozumiał psychiki szaleńców, a Harbord był prawie szalony. Bert zyskałby materjał do rozmyślań, gdyby się dowiedział, że Harbord zdolny był go w tej chwili zabić jak psa i nie mrugnąć okiem.

Jednakże tego wieczora doznał częściowego objawienia. Na rańcę Hammersley'a przyjechał jeden z kamratów Dorra, nazwiskiem Barlow. McGregor stał właśnie w drzwiach stajni i wyglądał na drogę w oczekiwaniu na Bresslera, czy którego z jego ludzi z raportem o ewentualnych zdarzeniach w górach. Ujrzawszy zbliżającego się kłusem jeźdźca wziął go w pierwszej chwili za jednego z tamtych. Wyszedł na drogę i omyłka się wyjaśniła.

Barlow zatrzymał konia i popatrzył na wroga, który ze swej strony przyjrzał mu się uważnie po raz pierwszy. Barlow był starszy od swoich towarzyszy i musiał mieć około czterdziestu lat. W siodle wyglądał krępo i ciężko. Zła twarz łączyła się doskonale z całą postawą. Uderzały w niej luźne usta, blisko siebie osadzone przekrwione oczy i tępy, płaski nos. Cera, jak na człowieka żyjącego na otwartym powietrzu była zbyt wątła i ziemista. Całość przedstawiała się odpychająco.

McGregor milczał. Nie chciał się odzywać pierwszy. Wiedział, że Barlow przyjechał w jakimś celu i że z takim człowiekiem trzeba być ostrożnym. Niech się sam wypowiada! Ten kto milczy ma zawsze przewagę nad tym, który jest skłonny do awansów. Barlow pochylił się i splunął na drogę. Po brodzie pociekł mu sok tytoniowy, więc otarł usta rękawem.

— Mam dla was wiadomość od Harborda rzekł. Chcecie usłyszeć?

McGregor nie odpowiedział. Wiedział, że goniec wygada się bez jakiejkolwiek zachęty.

— Harbord chce się z wami widzieć—wyrzucił Barlow. Życzy sobie, żebyście się z nim spotkali w mieście.

— Kiedyż

— Teraz. Kazał powiedzieć, że ma do was ważną sprawę.

(c. d. n.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA ul. 3-go Maja 1. Telefon 75 i 100. Czynne codziennie oprócz niedziel: REDAKCJA od 13-ej do 15-ej i od 18-ej do 24-ej; ADMINISTRACJA od 9-ej do 15-ej i od 18-ej do 19-ej. **Redaktor naczelny przyjmuje od 14-ej do 15-ej.** Rękopisów Redakcja nie zwraca. **Konto P. K. O. Nr. 81.287.** Drukarnia Wydz. Pow. tel. 99.

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm., lub jego miejsce szerokości 1 szpalty (układ 6 szpaltowy): przed tekstem 30 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 15 gr. Drobne za wyraz 10 gr. Poszukiwanie pracy za wyraz 5 gr. Fantazyjne i tabelaryczne, bilanse 50% drożej. Dla kooperatyw i instytucji społecznych 25% rabatu.

PRENUMERATY: W Nowogródku z odnoszeniem do domu i zamiejscowe wraz z przesyłką zł. 4 zagraniczne — 7.00. Za zmianę adresu 50 groszy.

Redaktor i wydawca Mikołaj Zdanowicz

Drukarnia Wydz. Pow. w Nowogródku.